

Solidarność 70

INFORMATOR

REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI

Lublin 4 IX 1983r.

31 sierpnia

Od dnia 29 sierpnia na terenie miasta wprowadzono specjalne unierawnienia dla milicji.

Obchody święta "Solidarności" rozpoczęły się właściwie 30 sierpnia wieczorem. Pod pomnikiem Konstytucji 3 Maja niewielkie grupy osób układają kwiaty krzyż i pałę znicze.

W taki sposób manifestowano przez cały dzień 31 sierpnia. Od rana przy pomniku dyżuruje ekipa MO. Pilnują, aby krzyż nie urosł do imponujących rozmiarów. W zasadzie można składać kwiaty/pracownicy zomowcy i tak część wynosi do suk/, natomiast nie wolno zatrzymywać się obok pomnika.

Zaplanowany między godz. 14 i 16 bojkot komunikacji nie jest, niestety, dość widoczny. Sporo osób ostentacyjnie spaceruje po Krakowskim Przedmieściu, autobusy jeżdżą zapełnione tylko do połowy, ale w sumie nie jest to sukces "Solidarności". Akcja tego rodzaju, mająca przede wszystkim znaczenie psychologiczne i nie wymagająca od uczestników sbytniej ofiarności, może się udać pod warunkiem, że jest dobrze przygotowana propagandowo. Ogłoszenie bojkotu w "Informatorze" /nr 69/ okazało się niewystarczające. Uwagę tę adresujemy do TZR i RKK.

Z drugiej strony jest oczywiste, że władze mogą łatwo przeciwdziałać tego rodzaju manifestacjom. Nasi obserwatorzy zauważyli, iż w podnóżach od 14 do 16 jeździło znacznie mniej autobusów niż zwykle.

Ostatnim aktem obchodów 31 sierpnia w Lublinie była msza w katedrze o godz. 19. Znacznie wcześniej, około 18-tej, w okolicach katedry zjawili się grupy ubeków. Znajome fizjonomie - widzieliśmy ich niejednokrotnie "przy robocie" w czasie poprzednich manifestacji.

Na mszę przybyło około 1,5 tys. ludzi. Znacznie mniej niż w maju, nie mówiąc już o ubiegłym roku. Mieliśmy wątpliwości czy uroczystość "Solidarności" powinna być organizowana w kościele katedralnym. Tym razem owały były niesuszne. To była msza "Solidarności", zakończona odśpiewaniem "Boże coś Polskę" w sposób praktykowany dziś powszechnie, tzn. z uniesionymi w słynnym geście zwycięstwa rękami. Kończąc mszę ksiądz wyraził nadzieję, iż nikt nie będzie nam przeszkadzał w spokojnym zejściu się do domów. Mieliśmy także nadzieję, że tak będzie. Niestety stało się inaczej. Krakowskie Przedmieście zostało zablokowane przez ZOMO. Była to oczywiście prowokacja, bowiem nikt nie wzywał do gromadzenia się na Placu Litewskim. Ubecy i zomowcy wyłazili z tłumy ludzi. Nie mamy niestety informacji ile osób zatrzymano. Doniesiono o godz. 21 została zdjęta blokada Krakowskiego Przedmieścia.

O Bartczaku i ujawnieniach

Niedawno gazety lokalne i ogólnopolskie, a także telewizja i radio doniosły o ujawnieniu się Jana Bartczaka. Ponieważ sprawa ta budzi wiele wątpliwości i komentarzy, trzeba poświęcić jej kilka uwag.

Wszyscy członkowie NSZZ "Solidarność", którzy zdecydowali się działać po 13 grudnia 1981, zmuszeni zostali do zejścia w podziemie. Wszyscy też udają sobie sprawę z tego, że ich działalność może im przynieść prześladowania i więzienie. Bowiem władze PRL normami prawnymi usankcjonowały bezprawie: ścigają działaczy Związku oraz opozycję polityczną w całym majestacie swojego "lewego" prawa. Każdy więc, kto działa jako członek "Solidarności", wie po co to robi i co go może za to spotkać, jeśli się nie powiedzi, gdy zdarzy się wpadka.

Różne sytuacje życiowe sprawiają, że ktoś, kto działał aktywnie, może być zmuszony do wycofania się z walki.

Czasem decydują o tym warunki rodzinne, czasem zdrowie, czasem ogromne zmęczenie psychiczne lub np. stopień "namierzenia" - tak duży, że zakraża do bezpieczeństwa osobistemu, a także bezpieczeństwu kolegów, najbliższych współpracowników, czy całej sprawy. Jeżeli więc musimy wyłączać się z działań, ale czynimy to również po cichu, jak po cichu i bez rozgłosu podejmowaliśmy pracę w Związku "pod ziemią". Podkreślamy: jeśli masz...

Jednego nam robić nie wolno - zgłaszać się do organów ścigania i tam przed obliczem funkcjonariusza bezpieczeństwa ujawniać się. Taki czyn jest zaparciem się ideałów, o które walczymy. Jest dezercją a polu walki, by nie określić tego jeszcze mocniej. Ujawnienie się jest aktem niełojalności wobec kolegów pozostających w podziemiu. Zniechęca i przynębia społeczeństwo. Wpływa destrukcyjnie na pracę Związku. Samemu ujawniającemu się zapewnia wtpliwie bezpieczeństwo, a gwarantuje utratę twarzy.

Wiemy o tym wszyscy, a w pierwszym rzędzie ubecy, której szczególnie zależy właśnie na tym, by działacze "Solidarności" /tej przedwojennej i tej podziemnej/ tracił twarz. By można było o nich powiedzieć, że to mali, słabi ludzie, że nie warto im wierzyć, że tak naprawdę, to wszędzie jest tak samo, że nie ma nic świętego, że nie ma wzorów do naśladowania.

Ponieważ chętnych do ujawniania się jest niewiele, trzeba ich stworzyć. Czyni się to prosto. Nawyca się ludzi na gorącym uczynku, z ewidentnymi dowodami w ręku. Potem już rozmowa jest prosta: albo idziesz siedzieć na sztywną parę lat, albo się ujawniasz. Delikwent zostaje postawiony w sytuacji absolutnie przymusowej. W prasie natomiast, radio i telewizja ogłasza się, że taki to taki złożył się do b r o w i n i e do organów ścigania i ujawnił się. Z moralnego punktu widzenia jest to już jednak zupełnie inna sytuacja.

Tak właśnie było z Janem Bartczakiem. Mimo że stale śledzony, że ubecy deptali mu po piętach, Bartczak wykonywał szara, niebezpieczna, najbardziej ryzykowną rolę kolportera podziemnych wydawnictw. Nie zgłaskał się na ubecję dobrowolnie, po prostu wpadł. Wczoraj on, dziś może to być każdy z nas. Podczas rewizji znalazłoby materiały, na podstawie których możliwe było skazanie go na kilkuletnie więzienie. Bartczak znalazł się w sytuacji przymusowej, przy czym wyzykował nie tylko sam. Od jego zachowania zależało w tym momencie również los kilku innych osób. Po naradzie z adwokatami - wieśmy co wybrać.

Oczywiście ta sprawa nas martwi. Ale nie spieszymy się z negatywnym osadem. A już na pewno nie wdajemy: zdrada. Nie mówmy, że sprawie przydałby się męczennik, jeśli sami nie jesteśmy gotowi zostać męczennikami.

Zamiast ocen odpowiadamy może sobie na pytanie, a co my, co każdy z nas zrobił dla Związku? Czy miał np. choć tyle siły woli, by wziąć udział w niedawnym bojkocie komunikacji miejskiej. Czy podjął wysiłek by dowiedzieć się, w jaki sposób będziemy obchodzić trzeci rocznicę Sierpnia? Czy przekazał tę wiadomość innym i wskazał na czym polega sens obchodów tej rocznicy? Czy jego osobista postawa, jako członka "Solidarności", jest postawą walki czy już tylko zwątpienia?

Odpowiedzmy sobie na te pytania.

AMNESTIA - WYROK z ZAWIESZENIEM

Pozornie sprawa wygląda sympatycznie. Panowie z SB szybko i kulturalnie /taki mają przecież rozkaz/ nas zlatwiają. Przyznajemy się jak na spowiedzi do popełnienia przestępstwa i podajemy do protokołu okoliczności jego popełnienia, a więc - jak mówi przebiegacz - rodzaj popełnionego czynu, czas i miejsce jego popełnienia. Potem to wszystko oczywiście podpisujemy i już prawie "rozgrzeszeni" możemy wracać do domu. Frajdu - bo jeszcze trzeba podpisać jakiś drobny, coś w rodzaju deklaracji lojalności.

Kłopoty zaczynają się potem. Chodzi o to, że "spowiedź przed ubolem nie zapewnia spokoju sumienia. Nie zapewnia go też tłumaczenie się w gronie znajomych z motywów naszego kroku. Bo jakie one mogły być? Chęć uniknięcia odpowiedzialności karnej? Argument nie chwył i to z przyczyn niestety również racjonalnych: gdyby się człowiek nie ujawnił, SB nie mogłoby się udowodnić "przestępstwa". Skoro nie rozpoznało przeciw tobie nawet postępowania karnego, to znaczy, że nie było na ciebie dowodów /informacja donosiła nie jest jeszcze dowodem, pomimo że SB coś o tobie wie/. Ujawnienie się oznacza odcięcie od siebie zagrożenie, a w rzeczywistości teraz jest ono większe. W ustawie amnestyjnej istnieje bowiem środek szantażu na ciebie: w razie popełnienia w przyszłości /zmn. do 31 XII 85/ nowego przestępstwa podobnego do ujawnionego dobrowolnego przestępstwa podobnego do ujawnionego dobrowolnie, będziesz skazany nie tylko za nowe przestępstwo, ale i za poprzednie. Jest więc tak gdybyś z chwylą ujawnienia się dobrowolnie przeżył na siebie wyrok z zawieszeniem wykonanej kary. Jeżeli będziesz "nierzeczny" wówczas będziesz do działalności, do której się dobrowolnie się przyznałeś.

"Ujawnienie się" jest więc rozwiązaniem tylko pozornie bezpiecznym. Sam fakt, że błądzić nie należy do tego funkcjonariusz SB wywołuje na rozmówcę, mówien też być wystarczającą wskazówką.

Opół działaczy związkowych i społecznych powolnien zdawać sobie sprawę z niecelowości, a nawet sprzeczności ujawniania się. Dotyczy to również sytuacji "nadrabkowych", tzn. propozycji skorzystania z amnestii, składanych przez SB w toku śledztwa połączono z pozbawieniem wolności. Propozycje takie /nie dające w świetle ustawy/ są wyjątkowo perfidne: zmierzają nie tylko do wykrycia okoliczności przestępstwa, ale też do skompromitowania delikwenta w jego otoczeniu.

Jedynie osoby ukrywające się mają moralne prawo rozważać ewentualność ujawnienia się. Jednak i tu trzeba zastanowić się, jakie dowody rzeczywistości ma SB przeciwko konkretnej osobie i czego one dotyczą, gdyż nadgorliwość może popsuć wiele spraw /wskazano jest porażenie się dobrą prawniką/.

Wyrok czy akt zemsty ?

Przeciw wyrokowi śmierci wydanemu w tajnej rozprawie przeciw Zdzisławowi Najderowi - pracownikowi naukowemu Instytutu Badań Literackich PAN, wybitnemu badaczowi twórczości Józefa Conrada Korzeniowskiego, od marca 1982 r. dyrektora sekcji polskiej RWE - zaprotestowało kilkunastu znanych pisarzy i leżonych, wysyłając do PAP-u "Oświadczenie". Przytaczamy jego fragmenty:

"Opóźniony w prawie wyrok śmierci wydanym w tajnej rozprawie przeciw Zdzisławowi Najderowi nie jest prawomocny i - mamy nadzieję - nigdy mocy prawnej nie nabierze. Niemniej w pierwszej instancji wyrok upadł, został ogłoszony, obratrzony komentarzami w prasce masowego przekazu i jako taki stanowi ważną sprawę publiczną. Dlatego też nie czekając na przesądzenie wyższej instancji, uważamy za konieczne złożenie niniejszego oświadczenia.

Nie wiemy za co sędzono był dr Najdera za obrażenie stanowiska dyrektora polskiej sekcji RWE?, za współdziałanie, pod koniec lat 70-tych publikacją Polskiego Porozumienia Niepodległościowców?, za przynależność do wydziału w wydziale RWE? Uważamy, że z powyższych czynów karalny jest jedynie trzeci, o publikacjach PPN czy audycjach RWE można mieć różne opinie i może one być przedmiotem polemiki, ale nie wyroku sądowego, który i tak czegoś nie może tu rozstrzygnąć. /.../ O rzekomej działalności Zdzisława Najdera na rzecz wywiadu USA nie wiemy nic z tej prostej przyczyny, że nie o niej nie powiedziano, i to dlatego, że - jak się wydaje - nie ma o niej nic prawdziwego do powiedzenia. /.../

Wyrok śmierci w sprawie Zdzisława Najdera jest nieprawomocny. Wyrok śmierci, choćby nawet taki, którego leżalnie wykonać nie można, jest jednak sprawą zbyt poważną, by łatwo je było zbyć milczeniem, w oczekiwaniu - niepewnym przecież - iż Sąd Najwyższy orzeczeniem i instancji zakwalifikuje w sposób właściwy. /.../

Być może nie zabralibyśmy głosu, gdyby nie to, że w prasie, radio i telewizji rozleżały się liczne wypowiedzi pełne aprobaty dla tego wyroku i przesadzające sprawę będącą wciąż sub iudice. W tej sytuacji nie możemy milczeć i przeciw wyrokowi na Zdzisława Najdera musimy zaprotestować".

/ "KOS" nr 35/

niezależne pismo wojskowe

Ukazuje się niezależne pismo wojskowe "Reduta". Dotarły do nas numery 6, 7, 8 i 9.

W numerze szóstym pismo publikuje interesującą dyskusję między trzema oficerami /major, pułkownik, generał/ zaangażowanymi w podziemną działalność. W dyskusji jeden z nich stwierdza: "Jeżeli naród chce się bronić przeciw dyktaturze, przeciw terrorowi, to bronić się może tworząc także brojne, także militaryzowane formacje samoobrony, struktury organizacyjne. Ktoś ludzi, może więcej, choćby były oszczędne dla 85-90% narodu nie swobodę, jeżeli to 10-15% będzie dysponować aparatem siły".

Inna wypowiedź z tej dyskusji: "Przy równym stanie zapewnienia społeczeństwa, nawet nie posiadając jeszcze struktury samodzielności politycznej, tzn. własnych politycznych reprezentacji i instytucji, należy tylko pomyśleć o zorganizowaniu jak Piłsudski w czasie I wojny światowej - osoba lub decydując o naszym narodowym losie".

W podsumowaniu dyskusji oficerowie stwierdzają: "Autorytetem i siłą militarną, polski oficerów, podoficerów i żołnierzy jako siły oporu jest możliwa tylko w oparciu o bardzo aktywną i sprawną działalność podziemia".

Aparatczyk czuje się bezpieczny

W "Żołnierzy Wolności" z 22.07.83 r. zamieszczono wywiad z tow. Michałem Bokiniem sekretarzem KW PZPR w Lublinie i z centem w lubelskiej AM /zam. ul. Żelazowej Woli 117/. Wydaje się, iż jedna z wypowiedzi tow. Bokinca warto zapamiętać. Na wstępie tow. Bokiniec zapewnia: "Sekretarz jest też Polakiem, który ma w sobie coś z tradycji ojców, jest byłym ochotnikiem do wojska i obywatelem, który chce być bezpieczny i w razie czego obroniony".

Dalej, mówiąc o obecnej roli wojskowych, towarzyszy sekretarz stwierdza: "Wiele nam pomogli". "W czym najbardziej? - była red. "Żołnierza Wolności". "W tym, że 14 grudnia moja rodzina - i setki rodzin jej podobnych - mogli spokojnie myśleć co będzie jutro, wyjść na ulicę bez obaw. Natwiej przetrwać najgorsze. Do czego zmierzam: stan wojenny był niedobry dla ludzi niedobrych. Niedobrych dla sprawy naszej przyszłości".

Sprawa jest jasna: stan wojenny niszczyć nadzieje milionów rodzin polskich, stworzył różowe perspektywy dla ludzi władzy. To co odbiera sens naszemu życiu, nadaje jednocześnie sens egzystencji aparatczyków.

Brutalna szczerłość cytowanej wypowiedzi dowodzi, iż tow. sekretarz ma rzeczywistość zapewniony pełny komfort psychiczny i patrzy z optymizmem w przyszłość.

Polecamy ten fakt uwadze pracowników AM, a także znajomym i sąsiadów tow. Bokinca.

Marek Nowakowski

Ścierwnik

Władza chwyciła naród w swe żelazne łańcuchy i dusi. Więzienia przepelnione. W sędziach wciąż nowi niepokorni oczekują w kolejki. Wachty milicyjne przemierzają ulice miast i miasteczek. Naoliwiona broń blyszczy w stożcu. Słońce też odsłania apokorzone twarze zmęczonych ludzi.

Jeden człowiek się śmieje. Syty, radosny śmiech. Zarobił trochę pieniędzy. Znowu jak zawsze pieniądze wpływają do jego kiesy obfitym strumieniem. Co tam więzienia, stracona wolność, zaknebiowane usta tych, co dotąd mówili prawdę! Cieszy się. Dla niego czas nieważny jest rzeka pełną ryb. Tłuszcz okleja mu twarz. Bystro zwierzęce oczka utopione w tym tłuszczu. Nicca w ludzkim ciele.

Nauz się rozpoznawać ja nieomylnie! Ona zeruje wśród nas. Pamiętaj!

Tragarse sumienia

W ustach mają pełno zdechłych słów. Te słowa rosną im i cuchną. Służą od lat. Krzywdę nazywają dobrodziejstwem. Noc dniami. A chmury pogodnym niebem.

Sądzenie władców stało się ich ciężarem. Pracownicy dźwigają to brzemień.

Jeszcze nie obeszła krew na bruku, jeszcze nie dopchnięto więziennych wirzi, a oni już mówili, że wszystko idzie ku dobremu. Jeszcze słycał było straszy i jęki, a oni kładli dłoń na sercu i nazywali się głosem ludu, który zrozumiał surową konieczność historii.

Z rzadka widac ich wśród ludzi. Frzymkają się wtedy jak zadżumieni. Ostruczo osłaniają twarz i kulą się strachliwie. Spodziewają się obelgi, plusciny, policzka.

Dziś znowu nastał na nich dzień obowiązku. Wydają ze swych komyszów i wcale ich to nie dziwi, że dziś dobrodziejstwo mają nazwać krzywdą, dzień słońca i pogodny niebo pokryć chmurami swych kłamliwych, brząających słów.

Tragarse sumienia. Są już starzy i usterani. Brakuje zmienników.

Kto następny przyłączy się do tej kompanii?

Z REGIONU

Zastępcza Komisja Zakładowa "EDA"-Poniatowa przedstawia skrócony bilans na dzień 24.05.1983 r.:

Wpływy /składki oraz daty/	191.705
Wydatki:	
- pomoc internowanym	17.725
- pomoc przedsiębiorcom	72.200
- działalność społeczna	59.000
- wydatki osobowe	6.000
- inne	22.500

Razem 177.425

Bilans - 14.280

BILANSOWY ZA WZGLĘDNYM, sz/1 Osobowy Ekturk -2,3, Stajnik-0,4, Anna-Maria-0,5, 12R KWITUJE: BAJN/4-1,3, 2-0,5, Bucz-0,2, Babcia-0,3, AHI-1,3, 1B-2,0, M-1,0. Dziękujemy. AKK KWITUJE: Wieloz-0,5, Rowen-0,5.

Drak: Drukarnia Polowa im. Jana Łózefa Szczepańskiego